Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 159. Lwów, Poniedziałek dnia 17. Lipca 1922. Rok XL.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 900 Mk., z dostawą do domu 1.000 Mk., z przesyłką w Polsce 1.000 Mk. ... nych państwach ... Za zmianę adresu ... ca się 90 M.

Cena numeru 40 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń: Za wiersz millimetrowy Zwyczajne 80 Mk. „Nadesłane" 90 Mk., „Nekrologia" 80 Mk., na pierwszej kolumnie 200 Mk. Przed kroniką 150 Mk. Po kronice i komunikaty 130 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 30 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie 130 Mk.

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 procent drożej.

Ogłoszenia zagran. o 100% droż. „Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarta codziennie od godz. 6. rano do 7 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.

W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Szanse p. Korfantego topnieją.

Nikt nie chce przyjąć teki ministerjalnej u p. Korfantego. Stronnictwa prawicowe poczynają oceniać grozę położenia i cofają się.

P. KORFANTY BAWI SIĘ W PREZYDENTA MINISTRÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Wczoraj rano p. Korfanty zjawił się w prezydjum Rady ministrów, zajął gabinet dyrektora departamentu politycznego i rozpoczął urzędować jako premier desygnowany przez Komisję Główną. Wywarło to horendalne zdziwienie pośród pracowników prezydjum Rady min. Do zajętego gabinetu zaprosił p. Korfanty min. spraw wewn. Kamieńskiego i min. kolei inż. Marynowskiego i konferował z nimi do godz. 11.30, proponując im, by zatrzymali swe teki. **Obaj jednak odmówili**, wobec czego p. Korfanty nie kusił się już o pozyskanie dla swego rządu innych dawnych ministrów, lecz wsiadł do samochodu i opuścił prezydjum, zapowiadając, że o godz. 12 powróci. Nadarmo jednak czekał nasz prezydjalny gabinet do godz. 22. P. Korfanty udał się tymczasem do wynajętego na czas przesilenia mieszkania posła Rosseta i tam spotkał się z przedstawicielami bloku nacjonalistycznego.

BRAK GABINETU ZMUSI KORFANTEGO DO USTĄPIENIA.

Z informacji, jakie posiadamy okazuje się, że

z Korfantym nikt nie chce współpracować,

ani prof. Nowak, któremu ofiarował tekę rolnictwa, ani prez. Panek, któremu proponował sprawiedliwość, ani Chlamtacz, nie mówiąc już o Marynowskim i Kamieńskim. Jednem słowem po dwu dniach starań o stworzenie gabinetu

Korfanty został na lodzie,

mając możność tworzenia rządu, a nie mogąc znaleźć ludzi, którzyby chcieli z nim rządzić.

KTO CHCE TEKĘ W MOIM GABINECIE?

Korfanty 15. bm. przed południem zaproponował tekę ministra oświaty ks. Oraczewskiemu, ministerstwo spraw zagranicznych prof. Uniwersytetu poznańskiego Adamowi hr. Żółtowskiemu. Krążą pogłoski, jakoby w razie odmowy p. Jastrzębskiego tekę ministra skarbu objąć miał dr. Józef Orłowski.

Korfanty jednak nie daje za wygraną i dziś uda się

na nowy połów ministrów.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rozłam w bloku prawicowym.

Przyjaciele opuszczają p. Korfantego.

Okazuje się jednak, że nie tylko jego przeciwnicy, lecz i **przyjaciele nie bardzo wierzą w rezultaty usiłowań pos. Korfantego.** Wyraźnie mówi się o tem, że p. Korfanty, jeżeli się odważy nawet stanąć przed plenum, to **te same kluby, które na Komisji Głównej głosowały za nim, na plenum nie będą miały odwagi poprzeć tej prowokacyjnej kandydatury.**

FILAR ENDECJI CHWIEJE SIĘ.

Jednym z powodów tego stanu rzeczy jest list posła Kamienieckiego, członka N. Z. L., który do prezydjum klubu swojego nadesłał pismo, w którem zawiadamia, że boleje nad tem, iż nie mógł powstrzymać N. Z. L. od wejścia na fałszywą drogę popierania Korfantego, wobec czego nie może nadal dzielić odpowiedzialności za wypadki, które mogą być spowodowane fałszywem stanowiskiem klubu N. Z. L. w przesileniu.

KLUB „ŻELAZNYCH POSŁÓW" OPUSZCZA PRAWICĘ.

Według naszych informacji panuje zupełne rozbicie w K. P. K., gdzie istnieje skłonność do wycofania się z dotychczasowej akcji popierania nacjonalistycznego kursu.

W każdym razie stwierdzić należy, że przesilenie się przeciąga, a przeciąga się dzięki uporowi bloku nacjonalistycznego, którego symbolem stała się awanturnicza postać posła Korfantego.

Klub K. P. K. miał się zastrzedz, że w razie wywołania konfliktu Korfantego z Naczelnikiem Państwa, Klub będzie musiał stanąć po stronie naczelnych władz państwowych.

Korfanty na widowni...

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 14. lipca.

Komisja Główna „desygnowała" na dzisiejszem posiedzeniu na prezydenta ministrów p. W. Korfantego. Za p. Korfantym oświadczyło się 219 głosów, przeciw 206 głosów. By przeprowadzić p. Korfantego, należało rozbić Klub Narodowej Partji robotniczej i sformować nową piątkę, złożoną między innymi z p. Paderewskiego, który przebywa od roku poza granicami Polski i niewiadomo wogóle gdzie się teraz znajduje — w Kalifornji, czy też w Nowym Jorku.

Kandydaturę p. Korfantego na dzisiejszem posiedzeniu Komisji Głównej zgłosił p. Rosset. Nikt pozatem głosu z prawicy nie zabierał. U stronnictw lewicowych kandydaturę p. Korfantego przyjęto jako prowokację, bo p. Korfanty dobry jest może do urządzania plebiscytów, ale jako prezydent ministrów na czas wyborczy jest rzeczywiście czemś niesłychanem. Prawica przez wysunięcie tej kandydatury rzuciła całej zjednoczonej lewicy rękawicę, która została podjęta i walka przeciw Korfantemu rozpoczęła się odrazu, jeszcze przed jego mianowaniem. Wszystkie stronnictwa lewicy i lewego centrum zapowiedziały p. Korfantemu nieubłaganą walkę.

Najgwałtowniej przeciw p. Korfantemu wystąpił p. Daszyński. Przypomniał on, że p. Korfanty zdradził swego czasu obóz polski i sprzedał swój organ niemieckim centrowcom. Dalej oświadczył p. Daszyński, że Korfanty brał pieniądze od Erzbergera i wreszcie, że p. Korfanty kazał zamordować jednego ze swych kolegów-posłów (posła ks. Pospiecha). Te zarzuty, straszne w swej lapidarności, postawił p. Daszyński p. Korfantemu na jawnem posiedzeniu Komisji Gł.

Bardzo gwałtownie wystąpił też przeciw p. Korfantemu p. Chądzyński, przedstawiciel Nar. Partji Rob. P. Korfanty rozpoczął swą działalność jako kandydat na premiera od rozbicia klubu N. P. R., z którego wyprowadził 4 członków.

Inne kluby lewicy, od P. S. L. począwszy, poprzez P. S. L. (Wyzwolenie), P. S. L. (lewica), Rady Ludowe, P. P. S. wypowiedziały się także przeciw kandydaturze Korfantego i uznały ją za prowokację ze strony prawicy.

Prawica na te straszne zarzuty ze strony lewicy nie dała ani słowa **odpowiedzi.** Mechanicznie przegłosowała potem kandydaturę p. Korfantego, rzucając na jej korzyść 219 głosów, (2 głosy ponad wymaganą większość), gdy blok lewicy zgromadził 206 głosów przeciw.

Prowokacyjna kandydatura prawicy ma — zdaje się — poza sobą jakiś głębszy układ z p. Skulskim i Klubem Pracy Konstytucyjnej. Pp. Loewenstein, Stesłowicz, Fedorowicz i i. nie mogą kochać endeków, a jeżeli poszli na stworzenie prowokacyjnego endeckiego gabinetu — to musieli zrobić z endekami jakiś gruby interes polityczny. Oczywista rzecz, że nie dla własnej partji, bo K. P. K. nie jest żadną partją, ale małem prywatnem towarzystwem asekuracyjnem wzajemnych interesów. Najbliższa przyszłość wykaże, za jaką cenę pp. Stesłowicz, Loewenstein, Fedorowicz i i. panowie z Pracy Konstytucyjnej zdradzili demokrację i poszli na odsiecz zjednoczonej reakcji.

W ten sposób **nominaci,** bez żadnego wyboru i bez żadnego oparcia w społeczeństwie, nie reprezentujący nic poza siłą bagnetu austrjackiego i ck. starościńskiem nadużyciem — rozstrzygnęli wielki spór w naszym Sejmie na korzyść prawicy. Austrja się rozleciała w gruzy, ale zapach po niej pozostał i zatruwa do dziś atmosferę życia politycznego niepodległej Polski.

Niewiadomo jeszcze, jaki gabinet utworzy p. Korfanty. W każdym razie i jego osoba i jego gabinet stanie się zarzewiem walki zażartej i nieubłaganej. Demokracja w Polsce jest zbyt silna, aby mogła kapitulować wobec kilkunastu „martwych głosów" K. P. K. Prawicowy rząd p. Korfantego musi zbankrutować, i to w bardzo krótkim czasie, bo wbrew demokracji i wbrew lewicy w Polsce dziś rządzić nie można.

Prawica wystawieniem prowokacyjnej kandydatury na szefa rządu rzuciła rękawicę ogromnej demokratycznej większości naszego społeczeństwa. Rękawica ta została podjęta i walka zostanie stoczona aż do skutku.

J. Krz.

—oo—

Patrjotyzm i rozsądek
w walce z p. Korfantym.

Ostatnie wiadomości zdają się wskazywać, że patrjotyzm i rozsądek poczynają brać górę nad szalonymi planami endecji i Korfantego. Wśród dotychczasowych sojuszników endecji ci, którzy przynajmniej poczynają przychodzić do opamiętania. Ludzie poważni, bezpartyjni, fachowcy, odmawiają współudziału w szalonej imprezie p. Korfantego. Stąd cały szereg koszów od tych, któ-

Pan Wojciech Korfanty.

PORTRET RACZEJ WYIDEALIZOWANY.

—o—

Pokazują w kuluarach: Tam, koło filaru, stoi Korfanty. Blondyn, dość wysoki, tęgi, o szerokich barach. Z daleka wygląda młodo, jak wogóle blondyni o słabym zaroście. Ubranie obszerne, dobrane niedbale. Ręce w kieszeniach. Ruchy szorstkie obcesowe, burszowskie.

Podszedłszy bliżej widzi się, że ten młody — zdawałoby się — człowiek jest już w średnim wieku i niejedno ma za sobą, nie jedno w sobie kryje. Twarz, oglądana z bliska jest dosyć zniszczona, obrzekła, pomięta. Coś pośredniego między aktorem z miasta średniej wielkości, który żył dość ekspansywnie, a właścicielem restauracji do późnej nocy otwartej dla gości. Oczy małe, bystre, pozbawione sentymentu. Małe, odstające uszy. Głos szorstki, wymowa z poznańska niemiecka. Wrażenie nie jest pociągające. Odczuwa się — notuje to natychmiast wrażliwszy instynkt — pewność siebie zupełną, wielką ambicję, bezwzględność, myśl i wolę, zwrócone ku bliskim, konkretnym celom. Dziś jestem tu i nie dam się zepchnąć, jutro będę tam, a jeśli mi kto stanie na drodze, to tem gorzej dla niego.

Korfanty jest człowiekiem burzy. Czuje się dobrze w atmosferze walki i wzburzonych namiętności. Jest Eolem, siewcą wiatrów. — Oto rozkołysały się w Izbie poselskiej fale namiętności. Płynie na nich Korfanty z rozkoszą jak mewa. Korfanty twardym, niemiłym organem prosi o głos. Szybko wchodzi na trybunę. Oczy wraził w przeciwników, ręce wsadził do kieszeni. Chwila napiętej, wzburzonej ciszy.

Korfanty — człowiek czynu i walki — różnie możnaby się na to zapatrywać — nie ma między innemi i intelektualnych warunków na przywódcę partji, a tem mniej na męża stanu. W mowach jego niema ani ciągłości myśli, ani napięcia uczucia, ani piękna słowa. Nie znać w nim człowieka z wyższą umysłową kulturą. Gdy Witos subtelnie i wytwornie haftuje koronki swych myśli, Korfanty żyje z mowy przeciwnika. Nie ocenia jej jako całości; w sposób agitacyjny, demagogiczny, nieraz nieścisły podchwytuje jej słowa, ustępy, nicuje je, zaprawia osobistemi napaściami. Bez piękna w słowie, bez przejść myślowych, bez wdzięku i rozbrajającego dowcipu. Jest w tem żądza bójki, zaciekłe pieniactwo, burszowska zawadiackość, nienawiść.

I coś niepoważnego, coś z krnąbrnego ucznia, który stanął na ławce, palce włożył do ust, gwizdnął i wykrzywia się nauczycielowi. Tak Korfanty, gdy rozszalała się burza w Izbie pod wpływem jego słów, gdy jęczą ławki pod ciosami pięści, gdy obelgi krzyżują się ze wszech stron, a dzwonek marszałkowski napróżno domaga się posłuchu, stoi na trybunie rozpromieniony, z ręką jedną w kieszeni, a drugą — gestami — dalej prowokuje wzburzonych przeciwników. Jest ruch, chwała Bogu. Dobrze jest. Korfanty czuje się dobrze, ale czy wychodzi to na dobre państwu, powadze Sejmu?

Endecja sama odpowiedziała na to pytanie. Zbyt było wesoło i zgiełkliwie w Sejmie za prezesury Korfantego w Związku lud. nar. Endecja doszła do przekonania, że urozmaicanie posiedzeń sejmowych nie należy do głównych zadań przywódcy największego wówczas w Sejmie stronnictwa. Korfanty został wycofany, dotychczasowy — jeden z licznych a krótkotrwałych półbogów Warszawy, delikatnie schowany.

Robił potem z rozmachem plebiscyt. Historja wyjaśni wiele szczegółów, które dziś opowiadają sobie w sensie nie zawsze pochlebnym ludzie bardzo dobrze poinformowani. Wycofał się z polityki sejmowej. Czekał i ważył szanse. Wszak wszystko jedno z kim i przeciw komu. Byle w słońcu, byle w górze, byle rządzić, przytłaczać.

Mamy dobrze w pamięci, jak to Korfanty przed wojną, Korfanty, radykał narodowy, pogodził się, „dał się przekonać" śmiertelnemu swemu wrogowi, centrowcowi, ugodowcowi Napieralskiemu — i jak — obrzucony błotem przez swoich dotychczasowych sojuszników endeckich — zrezygnować musiał z mandatu do parlamentu berlińskiego, przy następnych wyborach. Bojowy temperament, odwaga zwróciły mu rozgłos w czasie wojny.

I znów — w czasie plebiscytu i po nim — zanosiło się na metamorfozę. Korfanty rozglądał się. Chodził, wąchał, wybierał. Stykał się z ludowcami, z N. P. R. Dziś endecja podnosi go na tarczy jako bojowego, wyborczego premiera, antagonistę Piłsudskiego, jakże niewspółmiernego z tym, którego chciałby usunąć. Nie jest to jednak „człowiek endecji". Ktoś, komu jest wszystko jedno, kto zawiera układ bez sentymetu, bez przekonania, w przeświadczeniu, że go nie dotrzyma, gdy tak będzie dla niego lepiej.

Endecji trzeba było ryzykanta i dlatego wybrała sobie Korfantego. Nie tego jednak typu maja być nasi przywódcy. Wyniosła na wierzch Korfantego trzecia endecka fala. Opadnie jednak. Krótkie są endeckie fale — a z nią — jak już dwa razy wprzódy, jej obecny wybraniec i kondotjer.

J. Ł.

—oo—

rych prosił na ministrów. Stworzenie gabinetu, mającego za sobą większość — bo czysto endecki rząd nie będzie jej posiadał — staje się dla p. Korfantego coraz trudniejsze. Tylko człowiek bardzo nieprzewidujący lub bez sumienia mógł nie przeczuć następstw ryzykanckiego kroku.

Należy żywić nadzieję, że p. Korfantemu nie uda się stworzyć rządu walki z dobrem państwa i przyszłością demokracji. Leży w interesie państwa, by walki między demokracją nie rozogniać, nie doprowadzać do ostateczności. Z tego punktu widzenia musi wyjść każdy człowiek nieuprzedzony przy ocenie usiłowań p. Korfantego. Dowodem ostry artykuł „Czasu", stojącego blisko K. P. K., przeciw ambitnemu kandydatowi na premjera. **W. J.**

Pokłosie krwawej endeckiej demagogji.

Endecy cofając się, planują obronę przy pomocy t. zw. naocznych świadków. — Preparowanie świadków dla ks. Sobasia. — Marszałek Sejmu — członkiem „Rozwoju".

(Od naszego korespondenta).

Wilno 10. lipca 1922.

(v) Wczoraj przybyła do Wilna Nadzwyczajna Komisja Sejmowa do zbadania krwawych zajść niedzielnych.

W skład Komisji wchodzą posłowie: Bagiński (P. P. S.), Brzostowski (N. Z. L.), Chomiński (P. S. L. „Wyzwolenie"), Dymowski (Ch. D.), Krzyżanowski („Piast"), Kaczmarek (gr. Dubanowicza), Lisowski (Z. L. N.), Małowieski (Rady Ludowe), Wysocki (K. P. K.). Na przewodniczącego Komisji wybrano pos. Wysockiego.

Musimy wyrazić zdumienie, iż w Komisji jest obecny pos. Dymowski, który raczej winien stanąć w charakterze oskarżonego, jako prezes „Rozwoju" (organizującego odczyty Jaksy-Chamca, przyp. koresp.).

Komisja rozpoczęła prace o godz. 12 w poł. w sali Magistratu i przesłuchała Delegata Rządu p. Romana i p. prokuratora Hołownię, który wraz z „sędzią do spraw szczególniejszej wagi" p. Hawryłkiewiczem, prowadzą śledztwo sądowe, p. Janowskiego, naczelnika oddziału bezpieczeństwa, starostę Wimbora, a następnie osoby prywatne, głównie członków Ligi robotniczej im. św. Kazimierza, prowadzonej przez Jezuitów.

Wczoraj i dziś zgłaszają się do komisji liczne członkowie tej klerykalno-endeckiej organizacji, co czyni wrażenie uplanowanej akcji, aby bronić ks. Sobasia b. rektora tut. Jezuitów, któremu stanowczo zarzuca prasa tutejsza (z wyjątkiem „Dziennika Wileńskiego", organ p. Obsta), że był pośrednim sprawcą nieszczęśliwych zajść i ich ofiar. Ks. Sobaś został przeniesiony do Lwowa.

Z powodu wypadków wileńskich opinja publiczna zainteresowała się bliżej personą p. Obsta, red. endeckiego „Dziennika Wil.". Ogólne zdziwienie wywołuje fakt, że p. Obst jest właścicielem t. zw. Domu Mickiewicza. Pan Obst zjawił się w Wilnie dopiero za Niemców; przybył tu „z węzełkiem". Jakim cudem doszedł do roli opiekuna drogiej historycznej pamiątki narodowej — jest to tajemnicą. Ogólnie się mówi, a niegdyś i pisała o tem tutejsza prasa, że p. Obst pracował u Niemców przy ul. Dominikańskiej, gdzie były biura policyjne, podobno w dziale przepustkowym. Pan Obst w tym czasie miał jeszcze kiepsko mówić po polsku, teraz pisuje wstępne artykuły w „arcynarodowym" „Dzienniku Wil."

Narodowa demokracja spostrzegłszy się, że zagalopował ją p. Obst w niepożądaną matnię, bo opinja publiczna zwartą ławą stanęła przeciw huliganom, wydała oddzielna odezwę, potępiającą ekscesy i wzywającą na równi z innemi stronnictwami do spokoju. Wszelka agitacja dalsza nie odniosła żadnego skutku. Pogrzeb zabitego stróża, Kochanowskiego, odbył się spokojnie, bez tłumów i wogóle do dziś dnia panuje spokój, mimo, że ub. niedzieli (9. lipca) w „Rozwoju" odbyło się poufne zebranie, na którem agitowano odpowiednio. Widocznie chodziło o nastrojenie ewent. świadków.

Bardzo ciekawy szczegół wypłynął w czasie badania świadków. Oto, gdy p. Jaksa-Chamiec w I. swoim odczycie w gwałtownych i pełnych nienawiści słowach wzywał do wytępienia żydów i „szabesgojów" i obecny z urzędu referent starostwa zwrócił mu uwagę, że ton jest nieodpowiedni, wówczas p. Jaksa-Chamiec w tonie pogróżki wezwał referenta do niewtrącania się, bo on **„odniesie się do Marszałka Sejmu, który jest także członkiem „Rozwoju"**! To najlepszy przykład, jak endecja i chadecja umiałyby wyzyskiwać swoje rządy.

—oo—

Wiec o Jaworzynę.

(Od naszego korespondenta).

Zakopane, 14. lipca.

Dnia 13. bm. odbył się w Zakopanem przy udziale wielu letników z całej Polski wiec w sprawie Jaworzyny. Po zagajeniu przez prof. Adolfa Chybińskiego ze Lwowa i wyborze prezydjum, przemówił do zebranych znany działacz z Orawy ks. Ferdynand Machay. W silnych słowach przedstawił mówca przebieg sporu o pograniczne terytorjum i napiętnował przewlekanie sprawy przez Czechów. Uchwalona jednomyślnie rezolucja wzywa rząd do naprawienia karygodnego lekceważenia terminu (6. sierpnia), do którego mają Czesi i Polacy załatwić sporne kwestje, zaś Sejm do nieratyfikowania ugody z Czechami, póki sprawa Jaworzyny nie zostanie na naszą korzyść załatwiona. Dodać należy, że szereg mówców z różnych obozów politycznych zabierał głos po referacie ks. Machaya i w niezmiernie ostry sposób omawiał postępowanie polskiego posła w Pradze, Piltza, który kompromituje Rzeczpospolitę pseudo-słowiańskiemi czułościami. Podkreślano i to, że Czesi stawiają opór w sprawie Wschodniej Małopolski, organizują petruszewiczowskie pułki i uniwersytet ukraiński; mimo tego byly minister spraw zagranicznych zabiegał zbyt skwapliwie o przyjaźń tych niepewnych sąsiadów, związanych z bolszewikami umową o neutralności.

Po wiecu zebrano pokaźną składkę na pomoc dla młodzieży uniwersyteckiej ze Spisza i Orawy. **Z.**

—oo—

Przegląd światowy.

NIEMIECKI FASCISM.

Hannower. (PAT.) Jak podają dzienniki, skrajnie nacjonalistyczny poseł do parlamentu niemieckiego Wulle zamierza utworzyć nową partję narodowo-ludową na wzór włoskich faszystów.

RATOWANIE REPUBLIKI W NIEMCZECH.

Prezydent Rzeszy Ebert powraca dziś do Berlina. W kołach parlamentarnych spodziewają się, że Ebertowi uda się ułagodzić obecne przesilenie, tudzież że uda mu się skłonić centrum i demokratów do zaniechania opozycji i do udziału niezawisłych socjalistów w rządzie. Natomiast w kołach burżuazyjnych wyrażają zdanie, że de-

DR. ADOLF BEDNAROWSKI.

Nowsze wydania polskie dramatów greckich.

(Arystofanes: „Ptaki", komedja fantastyczna przełożył Józef Jedlicz, wstęp napisał Stanisław Witkowski, książkę zdobiła Harland Zajączkowska. I. tom wydawnictwa p. t. „Pan". Biblioteka przekładów z literatury greckiej i rzymskiej pod redakcją Jana Parandowskiego. Księgarnia H. Altenberga we Lwowie 1922, str. XLV i 132 *).

Z przyjemnością bierze się taką książkę do ręki. Sam wygląd zewnętrzny ujmuje zaraz na wstępie czytelnika, który widzi napis „Ptaki" Arystofanesa i poważny objętością tom, chociaż wie, że komedja ma mniej niż dwa tysiące wierszy (1765 w całości). Naprawdę z pewnym niepokojem otwiera się książkę, czy też odpowiednią szatę polską otrzymało to uznane arcydzieło starożytności, lecz niepokój znika wkrótce, bo już po przeczytaniu kilkudziesięciu wierszy przekładu i pierwszego rozdziału wstępu widzi się, że ma się przed sobą pracę bardzo sumienną i udatną pod każdym względem.

Zaczynam od omówienia przekładu. Tłumacz wybrał tekst grecki Teodora Kocka, nie trzymał się go jednak niewolniczo, lecz sięgnął w niektórych ustępach do komentowanego wydania komedji arystofanesowskich J. van Leeuvena, a objaśnienia tych wydawców dopomogły mu do całkowitego zrozumienia tekstu greckiego. Wiele zawdzięcza tłumacz własnym dociekaniom, jak sam o tem we wstępie powiada. Wiele z pewnością, bardzo wiele czasu poświęcił tłumacz swej pracy, to też dał nam przekład niecodzienny, o trwałej wartości filologiczno-literackiej. Pod względem filologicznym jest przekład wierny, o ile to było możliwe. Dla przykładu wezmę w. 785—800. (Jest to antepirrhema z parabazy, w przekładzie „Odzew"). W teatrze greckim na przedstawieniu komedji niema kobiet, są tylko mężczyźni. Arystofanes używa wyrazów bez osłonek, zbyt dosadnych, by je głośno powtórzyć było można, jak to zresztą odpowiadało ówczesnym pojęciom przyzwoitości, a zwłaszcza swobodzie scenicznej komedji — dziś chyba obrażałoby dosłowne tłumaczenie nasze uczucia estetyczne nawet w czytaniu, nie mówiąc już o głośnem recytowaniu na scenie. Tłumacz szczęśliwie oddaje te wyrażenia drastyczne, jużto łagodząc je nieco, już o opisując, nie zatraca jednak przytem kolorytu dykcji. Owszem świadomie pozwala sobie na pewne nieznaczne odchylenia od tekstu (np. por. w. 2) i nikt mu z tego powodu nie zrobi zarzutu niedokładności filologiczne. Ta niedokładność pozorna zasługuje nawet na pełną pochwałę, gdyż tłumacz daje przekład w duchu języka polskiego, np. przepiękny śpiew dudka, zwołującego ptaki na naradę, w. 228 nn. A więc tłumacz stara się oddać ducha całego utworu, nie gubiąc się w niewolniczym przekładzie poszczególnych słów, ma więc na oku całe dzieło, a nie wyrazy, chce by całość przekładu robiła na dzisiejszym czytelniku czy słuchaczu takie wrażenie, jakie zrobiła komedja w oryginale greckim, gdy przemawiała do duszy Hellena. I to osiąga! Osiąga przepięknym językiem polskim, który cechuje cały przekład od początku do końca. Bogactwu miar wierszowych oryginału odpowiada wielorakość i wielobarwność wierszy polskich. Dykcja stosownie do miejsca to silniejsza i tęższa, to miękka i płynna jak w oryginale, a całość lekka, eteryczna, jak sam pomysł fantastyczny napowietrznego Chmurokukułkowa. Cały poemat jest oddany wierszem rymowanym i dobrze, że tak się stało. Ucho polskie nie lubi poezji bez rymu, a „Ptaki" są najczystszą poezją!

Tłumacz wyposażył poszczególne części utworu w dokładne opisy sytuacyjne, tak jak się tego wymaga od nowoczesnego wydania dramatu. A więc są tu dokładne wskazówki co do miejsca, na którem się dramat rozegra, i osób, które zjawiają się na scenie. Wiele też uwag jest rozsianych w tekscie przy osobach i scenach. Są one bardzo potrzebne jako doskonały komentarz do wprowadzenia czytelnika w zrozumienie utworu. Z tych pięknych uwag wiele jest niepodzielną własnością tłumacza. Nie mogę wyliczyć wszystkich dodatnich stron przekładu, bo musiałbym odczytać cały utwór.

Przechodzę do omówienia wstępów, gdyż dwa są wstępy, jeden prof. Witkowskiego (str. 7—34), drugi tłumacza (str. 37—45). Oba pięknie dopełniają wartości książki. Cenne są one już dlatego, bo tak obszernie i dokładnie (39 stron druku dużej ósemki!) mówią po raz pierwszy o Arystofanesie w bibljografji polskiej, dotychczas bowiem zaledwie krótkie, pobieżne notatki mieliśmy o jednym z najpiękniejszych poetów świata, po wtóre

*) Referat wygłoszony na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa filologicznego dnia 16. czerwca 1922 r.

mokraci i centrowcy wytrwają na dotychczasowem stanowisku, nie myśląc o jednostronnem rozszerzeniu koalicji na lewo, o ile niemiecka partja ludowa nie weźmie również udziału w rządzie. (PAT.)

Z emigracji ukraińskiej.

Monarchiści radzą. W Reichenau pod Wiedniem odbyła się onegdaj konferencja właścicieli ziemskich Ukraińców. Był obecny i gen. Skoropadskij. Uchwalono zostawić wolną rękę w orjentacjach, zdążających do niepodległej Ukrainy. W kołach tych zachowawczych mają ścierać się dwa kierunki: frankofilski i germanofilski.

Wymysły bolszewickie. Niedawno notowaliśmy pogłoskę o rzekomych pertraktacjach p. Karasiewicz-Tokarzewskiego z rządem polskim i francuskim w sprawie walki z bolszewizmem i autonomji Gal. Wsch. Obecnie p. T. prostuje tę wieść, że ani nie był w Paryżu, ani nie prowadził z nikim takich pertraktacji. Nawiasem wtrącić wypada, że prasa nasza endecka opatrzyła tę bajdę sowiecka różnymi komentarzami przeciw czynnikom rządowym polskim.

— **Miljony ukraińskie.** Za czasów okupacji Ukrainy rząd niemiecki i firmy różne za różne korzyści czerpane z kraju okupowanego przekazały sumę 400 miljonów mk. n. na dobro ukraińskiej republiki. Obecnie chciał rząd niemiecki wypłacić tę sumę — bolszewikom. Atoli komisja kontrolna koalicyjna nie zezwoliła na to.

Kongres studentów ukr. w Pradze skończył się secesją akademików-socjalistów (czytaj: zorjentowanych na Charków i USRR). Większość berlińsko-warszawska zmajoryzowała inne kierunki, rozszerzyła charakter kongresu z zawodowo-akademickiego na polityczne, a uchwalonym rezolucjom — jak wyraża się „Zemla i Wola" — nadała piętno „petlurowskie". Przeciw związkowi stud. ukr. uchwalili socjaliści stworzyć swój związek i swój zwołać kongres.

Otwarcie konferencji polsko-niemieckiej.

Wstępne obrady.

Warszawa. (PAT.) Pierwsze posiedzenie konferencji polsko-niemieckiej odbyło się wczoraj rano. Ze strony polskiej obecni byli: pełnomocnik rządu polskiego minister Olszowski, poseł polski w Berlinie Dr. Madeyski i inni. Ze strony niemieckiej obecni byli: przewodniczący delegacji niemiecki minister v. Stockhammer, poseł niemiecki w Warszawie Dr. Rauscher, radca legacyjny v. Dierksen. Dr. Windel i radca legacyjny Zechlen.

Posiedzenie zagaił min. **Olszowski**, witając w imieniu rządu polskiego delegatów niemieckich. Zadaniem rokowań, zaznaczył minister, jest wprowadzenie w życie zawartych przez strony traktatów i umów. Rząd polski czekał na tę chwilę, w której będą mogły zniknąć zapory powstałe między Polską a Niemcami. Rząd polski uważa rokowania obecne za nowe ogniwo łańcucha dążeń pokojowych. P. Olszowski sądzi, że prawdziwe zrozumienie interesów obu stron, owiane duchem porozumienia się, doprowadzi do układu, który ureguluje wszystkie powstałe kwestje. W odpowiedzi swej minister **Stockhammer** zaznaczył, że rząd niemiecki ożywiony jest tem samem pragnieniem porozumienia, co i rząd polski. Nie ulega wątpliwości, że przy dobrej woli jednej i drugiej strony osiągnięty zostanie układ ostateczny, który stworzy podstawę do pomyślnego rozwoju obu krajów.

Następnie minister Olszowski złożył delegacji niemieckiej projekt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia, projekt spisu prac mających być przedmiotem rokowań, oraz projekt regulaminu konferencji. Projektowany porządek dzienny zasadniczo przyjęty został przez delegację niemiecką. Minister Stockhammer oświadczył, że złoży niebawem swój projekt programu konferencji.

Tępienie bandytyzmu litewskiego na Wileńszczyźnie.

PONOWNE NAPADY W POWIECIE LIDZKIM.

Wilno. (AW.) Komisarjat Pol. Policji Państw. okręgu Nowogrodzkiego udzielił przedstawicielowi „Ajencji Wschodniej" następujących informacji: Napady band bolszewickich w powiatach korytarzonych trwały przez 3 tygodnie. Miały one bezwątpienia charakter polityczny, na co wskazuje znaczna ilość literatury komunistycznej, rozrzuconej w okolicach nawiedzonych przez bandy. Napady skierowane były początkowo szczególnie przeciw większej własności. Obecnie panuje **w powiatach kurytarzowych zupełny spokój.**

Natomiast rozpoczęła się nowa serja napadów w powiedzie Lidzkim. Napady te organizowane są przez władze litewskie pod płaszczykiem białoruskim.

Odezwy nawołują ludność białoruską do powstania.

Inspiratorami tych napadów są czynniki, pozostające poza granicami państwa polskiego. Niedawno największa z tych band została otoczona. Istnieje nadzieja zlikwidowania w najbliższych dniach plagi bandytyzmu pogranicznego.

„LITWA OPIERA WSZYSTKIE NADZIEJE NA ROSJI".

Moskwa. (PAT.) Dnia 12. bm. przyjął Kalenin nowego posła litewskiego Batrusijatisa, który w mowie powitalnej oświadczył, że Litwa w dalszym ciągu walczy o swą niepodległość. Wynik walki zależy od dobrych stosunków z Rosją. Litwa wszystkie swe nadzieje opiera na Rosji.

Niemcy zapłacili ratę.

Berlin. (AW.) Jak donosi „Daily Mail" Niemcy złożyli 15. bm. ratę reparacyjną w kwocie 32,700.342 marek niemieckich w złocie na ręce Komisji reparacyjnej.

Koniec Hagi.

Haga. (PAT.) Komisja kredytowa doszła do tych samych konkluzji co komisja dla spraw własności co do prowadzenia dalszych narad z Rosją. Komisja długów uznała jednomyślnie, że wobec decyzji dwu innych komisji jest rzeczą niemożliwą prowadzenie w dalszym ciągu pertraktacji. Delegacja rosyjska opuści prawdopodobnie Hagę dziś, odmawiając uznania protokołów i sprawozdań.

OFICJALNY KONIEC OBRAD.

Praga. (PAT.) Wedle doniesienia dzienników czeskich zamknięcie konferencji haskiej nastąpi prawdopodobnie w dniu 21. bm.

---

wstępy te z punktu naukowego są prawdziwym dorobkiem, przynoszą bowiem jeżeli już nie w całości, to w wielu szczegółach niejeden rys nowy (wstęp Butrymowicza do „Rycerzy" jest późniejszy, wyszedł w r. b., wstęp prof. Witkowskiego był napisany w sierpniu 1921 r.). Wstęp prof. Witkowskiego nosi tytuł: Arystofanes i jego utwory. I. „Ptaki". Na przedstawieniu „Ptaków" w Atenach. Szczęśliwa była myśl, by zamiast suchego opisu przedstawienia komedji poprowadzić czytelnika na to przedstawienie i tu na miejscu pokazać mu teatr grecki, przygotować do tej chwili, w której rozpocznie się przedstawienie „Ptaków". Bardzo ważny jest ustęp p. t. Talent poety w „Ptakach", przynoszący wiele uwag oryginalnych prof. Witkowskiego, koniecznych dla zrozumienia „Ptaków". Mówi tu autor o inwencji Arystofanesa, a następnie rozprawia wyczerpująco o różnych rodzajach dowcipu tego arcymistrza wesołości, o osobach sztuki, o tem, jak głęboko wniknął poeta w tajemnice natury ptasiej, w ogóle w tajniki najskrytsze przyrody samej. Rozdział ten uważam za najcenniejszy w całym wstępie. Krótsze ustępy są poświęcone: miejscu akcji i tendencji sztuki. Według prof. Witkowskiego „tendencją poety jest wyśmiać projektomanię ateńską w ogólności, w szczególności wyprawę sycylijską". Takie jest zdanie większości uczonych, za którem wiele przemawia. Następują krótkie ustępy o przyjęciu „Ptaków" przez lud ateński, o znaczeniu poślubienia Basilei przez Peishetairosa i o wpływie „Ptaków" na poezję nowszych czasów. Ten ustęp ostatni jest moiem zdaniem zbyt pobieżny, a przez to może dać fałszywe pojęcie o wpływie „Ptaków" na nowsze czasy. (Wystarczy zajrzeć do dzieła Wilhelma Süssa „Aristophanes und die Nachwelt" w zbiorze „Das Erbe der Alten", zeszyt II/III Lipsk 1911, aby się przekonać, jak przemożnie wpływał ten największy z komików świata na literaturę Zachodu). Piękny jest ustęp drugi p. t. Życie, utwory i talent Arystofanesa, zwłaszcza ten rozdział ostatni, jako doskonałe uzupełnienie ustępu wyżej wymienionego: Talent poety w „Ptakach". Ustęp ten daje wiele myśli oryginalnych autora. Kończy się ten bogaty treścią wstęp rozdziałem trzecim, zatytułowanym: Przekłady Arystofanesa na język polski tj. oceną przekładów komedji Arystofanesa od pierwszego w Polsce aż do pięknej charakterystyki najnowszego przekładu Józefa Jedlicza. Brak tylko w tym wstępie krótkiego szkicu o rozwoju komedji staroattyckiej, ale nie było już na to miejsca, a zresztą jest to monografja o „Ptakach", a nie o komedji greckiej wogóle, przeto brak ten nie jest ważnym zarzutem.

Oryginalny i bardzo ciekawy jest wstęp samego tłumacza (str. 37—45). Na podstawie głębokiego wniknięcia w idee „Ptaków" i porównawczego zestawienia z innemi komedjami Arystofanesa dochodzi tłumacz do wniosku (w przeciwieństwie do znacznej większości uczonych!), że „Ptaki" są żywiołowo szczerym poetyczným współdźwiękiem imponujących planów politycznych Alkibjadesa i demosu ateńskiego, poetycką projekcją spodziewanego zwycięstwa i triumfu, wykwitem optymizmu i affirmacji". Peishetairos jest właśnie wizerunkiem Alkibjadesa. Arystofanes zmienił przed inscenizacją dawną koncepcję w niejednym rysie, przez co wyniknęła niejasność niektórych momentów i zamglenie samej idei arcydzieła. Nader ciekawe ujęcie tej kwestji i bardzo pociągające, ale hipoteza zbyt śmiała i za mało mamy na to realnych dowodów, za mało wobec innych, które właśnie przeciwieństwa dowodzą, nato, że jest to faktycznie sparodjowanie zuchwałej i nieopatrznej wyprawy na podbój świata! W każdym razie za postawienie tej kwestji w takiem świetle wdzięczni autorowi jesteśmy. Oba wstępy podnoszą wartość książki do rzędu poważnej monografji o „Ptakach" Arystofanesa, z którą się nauka liczyć będzie musiała. Nie jest to popularne wydanie przekładu, lecz przeznaczone dla ludzi o wiekszem, naukowem przygotowaniu. Książka jest ozdobiona pięknemi, pełnemi smaku ornamentami w stylu klasycznym, dostosowanymi do treści książki, pracy Harland-Zajączkowskiej. Zrobiono więc i dla oka wiele w tej pięknej książce. — Po tem, co tu powiedziałem, mogę otwarcie i szczerze wyrazić życzenie, aby redaktor wydawnictwa Biblioteki przekładów z literatury greckiej i rzymskiej, której „Ptaki" Arystofanesa są pierwszym tomem, p. Jan Parandowski, dał nam jak najwięcej tomów arcydzieł greckich i rzymskich, stojących na tak wysokim stopniu naukowo-literackim, jak „Ptaki" Arystofanesa, które będą ozdobą każdej biblioteki. Jedno tylko jeszcze dodam tu życzenie, poza książką stojące, abyśmy jak najrychlej mogli ujrzeć „Ptaki" Arystofanesa w tym pięknym przekładzie polskim na jednej ze scen naszych teatrów.

PRZYGOTOWANIA MONARCHISTÓW ROSYJSKICH DO WOJNY Z SOWIETAMI.

Belgrad. (AW.) Dzienniki donoszą, że gen. Wrangel przebywa obecnie w Belgradzie, gdzie odbywa konferencje z rosyjskimi monarchistami i gen. Denikinem. Przedmiotem konferencji ma być plan zainicjowania nowej akcji antybolszewickiej, pod protektoratem wielkiego księcia Mikołaja.

OSTATNI WÓDZ BIAŁEJ KONTRREWOLUCJI.

Helsingfors. (Agenius). Wedle oficjalnego komunikatu sowieckiego, herszt bojówki eserów Antonow padł w walce z czerwonemi wojskami a banda jego rozbiegła się. Wedle doniesień atoli uciekinierów z tambowskiej gub. do Finlandji przybyłych, Antonow krył się chwilowo, a teraz znowu wystąpił orężnie.

PO ZAMACHU NA MILLERANDA.

Paryż. (PAT.) Po wystrzałach skierowanych do samochodu prefekta policji, za którym jechał prezydent Millerand, tłum rzucił się do samochodu prezydenta, ostrzegając go, by dalej nie jechał. Millerand, który strzału nie słyszał, polecił szoferowi jechać dalej. Po przybyciu do pałacu elizejskiego przyjął prezydent prefekta policji, który zawiadomił go o zajściu i gratulował prezydentowi szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa. Prefekt policji, przeciw któremu strzały były zwrócone, wyszedł bez szwanku. Napastnik Gustaw Bouvet jest rysownikiem w fabryce samochodów. Na zapytanie, dlaczego dokonał zamachu oświadczył, że pragnął w ten sposób zwrócić uwagę na położenie proletarjatu. Przy aresztowanym znaleziono drugi rewolwer z 25 nabojami. W śledztwie zeznał on, że strzelał w kierunku samochodu prezydenta, nie chciał jednak nikogo trafić.

Do pałacu elizejskiego zgłaszają się liczne osobistości ze świata politycznego i dyplomatycznego, aby złożyć gratulacje Millerandowi z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa. Cała prasa wyraża jednogłośnie radość z powodu uniknięcia przez Milleranda zamachu. Wszystkie pisma domagają się energicznych zarządzeń dla położenia kresu podniecaniu mas przez bolszewików.

—oo—

Wiadomości telegraficzne.

Miljonówka. Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Wygrała miljonówka nr. 1,189.098 sprzedana w Poznaniu.

Rokowania niemieckie o linję okrętową Gdańsk—Piotrogród. Gdańsk. „Izwiestja" podają, że obecnie toczą się rokowania między rządem sowieckim a zagranicznem towarzystwem żeglugi morskiej w sprawie zaprowadzenia stałej komunikacji okrętowej między Gdańskiem i Piotrogrodem. Podobno rokowania są bliskie zakończenia i wkrótce ma się rozpocząć ruch na tej linji. (PAT).

Katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny Bukareszt-Wiedeń z powodu zawalenia się mostu wpadł do rzeki Prahowy koło Sinaia. Było 2 zabitych i 24 rannych. Komunikacja na razie jest wstrzymana. (PAT.)

Krym — krainą głodu i śmierci. Delegat komitetu Nansena odbywający podróż po Krymie celem zbadania stosunków aprowizacyjnych, donosi, że w dniu 1. czerwca umarło tam z głodu 370.000 osób. Śmiertelność w niektórych okolicach wynosi 50%. W wielu wsiach ludność całkowicie wymarła.

Poselstwo estońskie w Moskwie. Moskwa. Dnia 11. bm. nowy poseł estoński wręczył listy uwierzytelniające Kalininowi, który w przemówieniu swem wskazał na potrzebę usunięcia wszelkich nieporozumień pomiędzy obu państwami. (PAT.)

Londyn. **Sesja Rady Ligi Narodów** rozpocznie się w dniu 17. bm. (PAT.).

—o—

AMERYKAŃSKI ŚRODEK NA STRAJK.

Wobec przewidywanego wybuchu strajku kolejowego w Stanach Zjednoczonych szereg przedsiębiorstw oddał do dyspozycji ministerstwa poczty 1000 samolotów. (PAT.)

—oo—

Na powitanie przyłączonej ziemicy.

Witajcie. Bracia Górnoślązacy! Po 600 latach rozłąki wyrok sprawiedliwości dziejowej częściowo rozstrzygnięty... Wy Bracia Górnoślązacy na skrawku prastarej Piastowej ziemicy wracacie na łono Macierzy Polskiej... Składając tedy hołd duchom bohaterów, poległych w walce o wyzwolenie odwiecznej ziemi piastowej, którzy krwią własną domagali się wyroku sprawiedliwości, Polska cała zwraca się do Braci tych, co zostali zmuszeni do pozostawania w dalszem sieroctwie, odłączeni od Macierzy, z serdecznem i pełnem troski wołaniem: Pozostańcie nadal szańcem polskości! Rzeczpospolita stoi na straży Waszych praw narodowych!

Do Was zaś Bracia, którzy już korzystacie ze szczęścia wolności, idzie naród cały z Sejmem i Rządem ze staropolskiem powitaniem:

Witajcie, witajcie Bracia Górnoślązacy!

Łączymy się teraz po wsze czasy, stajemy murem w obronie granic naszych, jak jeden za wszystkich, tak wszyscy za jednego, aby przywrócić Ojczyznę wspólną do dawnej świetności, zbudować w niej ład, sprawiedliwość i dobrobyt — dla nas i potomności.

Niech żyje Górny Śląsk w nierozerwalnej łączności z Rzecząpospolitą Polską!

Niech żyje Zmartwychwstała Rzeczpospolita Polska!

Centralny Komitet Uroczystości Dnia Objęcia Górnego Śląska.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. A. 6 po Św, NPM. Szk.; gr. kat. N. 6 po S. H. 5. Jutro rz. kat. Aleksego W.; gr. kat. Andreja. Wschód słońca 3·5; zachód 7·25.

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7·30 wiecz.
W niedzielę „Biały mazur".
W poniedziałek „Dama w gronostajach".
We wtorek „Manewry jesienne".
W środę „Ostatni walc".
W czwartek „Szał miłości".
W piątek „Manewry jesienne".
W sobotę „Szał miłości".
W niedzielę „Taniec szczęścia".

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 2 b).
W niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę „Enki".
W czwartek „Sprawa Kaisera" (premiera).

We Lwowie.

— **Smutnie łopocą chorągwie.** Po okresie długich walk o przynależność dzielnicy śląskiej, po chwilach najwyższych natężeń ducha z tej i tamtej strony, Polska objęła w wieczyste posiadanie ziemię G. Śląska.

Pjane zdobytą wolnością głosy mieszkańców ziemicy śląskiej przeleciały burzą radości przez Polskę, wydobyły z pordzewiałych strun uczuciowych całą gamę metalicznych tonów weselnych i rozkazały w dniu jednym zamanifestować całkowicią sumę uczuć.

Na dzień podniosły obrano 16. bm.

Dzień nadszedł i cóż widzimy?

W rozhoworze ulicznym milknie łopot kilku zaledwie flag. Wyblakłe i ostrzępione zlewają się z tłem tynku.

Wczoraj podobno grała muzyczka, dziś ma także grać, ma być jeszcze nabożeństwo z ładnem kazaniem i... koniec.

Tak kresowy gród święcił wielki moment dziejowy.

— **Miasto Łódź dla II-go Domu Techników.** Rada miejska łódzka postanowiła wyasygnować na cel budowy II. Domu Techn. we Lwowie mk. 500.000; 2) zorganizować w Łodzi filjalny Komitet budowy, celem prowadzenia na miejscu agitacji nad uzyskaniem funduszów oraz materjałów budowlanych; 3) zwrócić się do wszystkich miast Rzeczpospolitej z apelem o ukonstytuowanie komitetów lokalnych oraz niezwłoczne powzięcie stosownych uchwał. Po ogłoszeniu przez Radę miejską m. Łodzi wspomnianej uchwały, Magistrat miasta Grojca powział analogiczną uchwałę przesyłając 25.000 Mkp. oraz miasto Rypin, które nadesłało 10.000 Mkp.

— **Nowoczesne gimnazjum w Brzuchowicach.** Komisja budowlana w sprawie powyższej instytucji odbyła posiedzenie pod przewodnictwem dr. L. Stahla.

Na posiedzeniu tem powzięto uchwałę, że na założenie potrzebnych budynków gospodarskich, mieszkalnych, oraz zakładu naukowego, jako też ogrodów, boisk i parku leśnego potrzeba będzie około 15 morgów gruntu.

Celem wyszukania odpowiedniego terenu, wyjedzie komisja w poniedziałek tj. 17. bm. o godzinie 3.30 popołudniu do Brzuchowic.

— **Poprawa bytu lekarzy okręgowych.** Lekarze okr. w Małopolsce pobierali dotychczas płace w wymiarach przedwojennych, śmiesznie niskich. Tymczasowy Wydział Samorządowy, przejąwszy załatwienie spraw dotyczących lekarzy okr. od administracji państwowej, przeprowadził za zgodą ministerstwa zdrowia publicznego i ministerstwa skarbu podwyższenie tych płac, na razie w tym kierunku, że lekarzom nowo mianowanym i służącym do lat trzech przyznano pobory urzędników państwowych XII. stopnia służbowego, lekarzom po 3-letniej służbie takież pobory XI. stopnia służbowego, a lekarzom po 6-letniej służbie pobory X. stopnia służbowego. W poborach mieszczą się prócz płacy zasadniczej także dodatki za wysługę lat i dodatki drożyźniane analogicznie do dodatków, należących się urzędnikom państwowym. Prócz tego Tymczasowy Wydział Samorządowy przyznał lekarzom okr. ryczałt na wydatki kancelaryjne w rocznej kwocie: 1.500 mp. i ryczałt na objazdy gmin w rocznej kwocie 20.000 mp. To podwyższenie poborów ma na celu zaspokoić najpilniejsze tylko potrzeby, a Tymczasowy Wydział Samorządowy dąży do dalszej wydatniejszej regulacji. Ponieważ skutkiem wojny znaczna ilość posad lekarzy okr. jest na razie nie obsadzona, przeto dla kandydatów, chcących ubiegać się o te posady otwierają się widoki na lepsze uposażenie.

— **Rejestracja strat wojennych.** Z Komisarjatu Małopolskiego Głównego Urzędu Likwidacyjnego komunikują: Wszystkie miejscowe komisje szacunkowe, oraz Komisja główna we Lwowie, powołane ustawą z dnia 10. maja 1919 do ustalenia i ocenienia strat wojennych w Małopolsce, z czasów wojny światowej, polsko-ukraińskiej i bolszewickiej z dniem 30. czerwca br. ukończyły swe urzędowanie i biura tych Komisji są zamknięte. Akty szacunkowe, niemniej zgłoszenia szkód, które dla braku czasu nie zostały wykończone orzeczeniami, przejęły Powiatowe Komisje zapomogowe dla odbudowy przy Starostwach i tam też należy się odtąd zwracać we wszystkich sprawach, odnoszących się do strat wojennych. Zwracanie się stron w tych sprawach do Komisarjatu jest bezcelowe, jak niemniej żądanie od Komisarjatu wypłaty odszkodowań na podstawie orzeczeń, gdyż w tym względzie nie zapadła dotychczas w Sejmie uchwała i jedynie Pow. Komisje Zapomogowe dla odbudowy, o ile jeszcze w powiatach urzędują, udzielają zapomóg na odbudowę w materjale budowlanym.

— **Przedłużenie terminu zgłoszeń na II. Targi Wschodnie.** Generalny Konsulat Amerykański w Warszawie zwrócił się do Zarządu Targów Wschodnich z listownem żądaniem przedłużenia terminu zgłoszeń dla firm amerykańskich poza ogólny termin, gdyż nawet z przedłużeniem terminu do 15. lipca br. uważa, że otrzymanie zgłoszeń od firm amerykańskich jest prawie niemożliwe, ze względu na dość późno w tym kierunku wszczętą w Ameryce przez Konsulat akcję. Spodziewamy się, że znana ze swej znakomitej celowości zarządzeń egzekutywa TWL. przedłuży ten niedogodny termin.

— **Podejrzany o szpiegostwo.** Onegdaj przytrzymano w pociągu Brody—Lwów i wysadzono na stacji kolejowej w Barszczowicach a następnie oddano do aresztów policyjnych we Lwowie, Cyryla Cejgra, poddanego czeskiego, który rzekomo przybył do Polski po pracę, a nie mogąc jej znaleźć w Brodach, wracał z powrotem do Czech.

— **Utonięcie.** Onegdaj utonął w rzeczce Marunka w Bilce szlacheckiej 7-letni Jan, syn tamtejszego gospodarza Michała Józefczyka. Ciekawie opiewa policyjny protokół, spisany w tej sprawie, gdyż zarzuca on ojcu utopionego dziecka zaniedbanie nadzoru, co przy bliższem zbadaniu protokołu wydaje się zupełnie bezpodstawnem.

— **Nagły zgon.** Wczoraj, podczas pracy na własnem podwórzu, zmarł nagle na udar serca Piotr Wołoszczuk, zamieszkały ul. Świętokrzyska 20.

— **Znowu samobójstwo.** Mikołaj Maruszczak, zamieszk. Zamarstynowska 18, usiłował onegdaj popełnić samobójstwo. Desperatowi udzieliła skutecznej pomocy stacja ratunkowa.

— **Tylko nowe pieniądze przyjmuje** niejaki J. Wacławek, mający budkę sprzedaży na ul. Kazimierzowskiej, vis a vis niemal budynku okręg. Policji, twierdząc, że nie opłaci mu się wymieniać zniszczonych banknotów w kasie pożyczkowej. Czy może wszystkie uszkodzone banknoty pali?

— **Wojowniczym pogromca kobiet** okazał się niejaki Józef Denikiewicz, pomocnik tapicerski, który w kamienicy przy ul. Skarbkowskiej 5 pobił onegdaj najpierw do krwi Fr. Senicę, służącą Arona Sassowera, a następnie rzucił się na jego żonę. Krewkiego tapicera utemperuje zapewne policja.

Z całej Polski.

— **Rocznicę zburzenia Bastylii** (14. bm. — święto republiki franc.) obchodzono uroczyście w Krakowie i Poznaniu.

— **Obchód święta wolności Francji w Wilnie.** 14. bm. z powodu święta francuskiego odbyła się w Wilnie msza polowa, w której wzięli udział przedstawiciele generalicji, władz cywilnych itp. (AW).

— **Ruch sjonistyczny na Litwie.** W Kownie zaczął wychodzić tygodnik poświęcony sprawom emigracji żydowskiej p. t. „Emigrant". (A. W.)

— **Wyprawa Litwinów po męstwo do Czechosłowacji.** W jesieni przybędą do Czechosłowacji wyżsi oficerowie litewscy dla studjów w wyższych uczelniach wojskowych i intendanturze czechosłowackiej. (PAT.).

— **Prawosławie na Wileńszczyźnie.** Według ukończonych obecnie obliczeń na podstawie danych z roku 1921 i 1922 liczba osób wyznania prawosławnego na Wileńszczyźnie wynosi: w powiecie Wileńskim 0.9%, w Trockim 1.1%, w Święciańskim 1.8%, Oszmiańskim 26%. Duniłowickim 46%, Brasławskim 56%, Dziśnieńskim 50%, Wilejskim 73%. (AW.)

— **Ofiara szulerni sopockiej.** Wczoraj rano rzucił się pod koła pociągu w Sopotach kupiec z Krakowa Augenblick. Jest to ofiara szulerni sopockiej. Augenblick grywając od dłuższego czasu przegrał wszystkie posiadane pieniądze.

— **Znowu strajk w Gdańsku.** Robotnicy tutejszych zakładów okrętowych wypowiedzieli się większością 3/4 głosów za rozpoczęciem strajku. (PAT).

Ze świata.

— **Naród pomaga kryć morderców Rathenau'a.** Morderców Rathenau'a dotychczas jeszcze nie wytropiono. Ostatnie ślady wskazują, że udali się oni w kierunku Wormacji. Mordercy prawdopodobnie uciekli do południowych Niemiec. Okazuje się, że wiele osób udzielało mordercom pomocy i środków pieniężnych. W związku z tem aresztowano 12 osób.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Akademickie Koło Przyjaciół Pomorza** zawiadamia członków wyjeżdżających na kolonię, że w niedzielę dnia 16. bm. o godz. 5 popoł. odbędzie się zebranie informacyjne w lokalu koła przy ul. Leona Sapiehy 55.

— **Koło akademików Polaków z Rumunji „Ognisko"**, Lwów ul. Mochnackiego l. 32, wzywa sympatyków i ogniskowców do zapisywania się do koła, zględnie do podawania swych adresów.

— **Z Towarzystwa naukowego.** Dnia 11. lipca br. odbyło się VII posiedzenie Sekcji historji sztuki, na którem przybyły z Krakowa prof. dr. Piotr Bieńkowski referował pracę swą p. t. „Skarbiec Choniakowski". — We wtorek przyszły dnia 18. lipca odbędzie się VIII. posiedzenie Sekcji his'orji w Zakładzie hist. sztuki nowożytnej (Mikołaja 4, II. p.), na którem p. dr. Aleksander Czołowski przedstawi rezultaty prac rewindykacyjnych w Rosji.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego** odbyło się 21. czerwca br. Wybory dały następujący rezultat: prezes: L. Finkel; wiceprezes: W. Abraham; skarbnik: T. Urbański; sekretarz: T. E. Modelski; wydział: E. Barwiński, W. Bruchnalski, A. Czołowski, J. Ptaśnik, Z. Radzimiński, A. Szelągowski, S. Zakrzewski, A. Semkowicz, redaktor. Komitet redakcyjny: W. Abraham, B. Gebert, F. Bujak, K. Hartleb, P. Dąbkowski, C. Naake, H. Polaczkówna, H. Sawczyński, K. Sochaniewicz, K. Tyszkowski. Komisja rewizyjna: O. Borkowski, J. Chołodecki, J. Nogaj, E. Schirmer.

Galerja moich znajomych.

WRÓG PEDANTYZMU.

Mój przyjaciel Pantaleon, profesor i dziennikarz, z racji swego pierwszego zajęcia — a raczej wbrew niemu — jest zaprzysiężonym wrogiem pedantyzmu.

Stoi dziś przed kalendarzem — dość nieogolony — myśli głęboko i drapie się w głowę.

„Nad czem tak myślicie"? — zapytuję.

„Djabli nadali, dziś mamy środę i trzebaby się ogolić, a nie pamiętam dobrze, czy w zeszłym tygodniu goliłem się we wtorek, czy w środę".

„No i co z tego".

„Prosta rzecz: z **zasady** nie golę się nigdy w tych samych dniach tygodnia, aby się nie przyzwyczajać i nie stać się pedantem".

Zacząłem się okropnie śmiać. Popatrzył na mnie i po chwili również się roześmiał.

Nie wiem, czy nadal jest wierny swemu zasadniczemu stanowisku antypedanckiemu. Przy sposobności muszę się go o to zapytać.

D. K.

—oo—

Z muzyki.

KONCERT UCZNIÓW PROF. W. FRIEMANA.

Jednym z najbardziej interesujących popisów, urządzanych corocznie przez Konserwatorjum Polskiego Tow. Muz., był koncert uczniów kursu koncertowego prof. W. Friemana. Nazwa „koncert" była najzupełniej odpowiednia, to bowiem, co usłyszeliśmy, wykroczyło daleko poza ramy występów uczniowskich, a obfitowało we wrażenia prawdziwie artystyczne. Już pierwszy z występujących p. K. Gimpel wykazał bardzo sumienne przygotowanie i dużą wprawę techniczną. Nadzwyczaj pięknym tonem włada p. A. Felsówna, która odegrała z pełnem zrozumieniem koncert Schumanna. Niepowszedniemi zdolnościami obarzona jest p. J. Grzegorzewiczówna. Wprawa techniczna łączy się u niej z niezwykłą muzykalnością, opartą na poważnych studjach teoretycznych. Dzięki temu p. Grzegorzewiczówna umie trafnie przeniknąć myśli kompozytora i oddać je w subtelnej formie. Z wielkiem uznaniem musi się pisać o wirtuozowskiej grze p. Kohlmanówny. Technika bez zarzutu, piękne uderzenie, inteligentne frazowanie, szlachetne uduchowienie składają się na całość niepowszednią. Zupełnie dojrzałą pianistką okazała się p. Bartlówna. Technika jej graniczy wprost z doskonałością. Pewność i czystość pasaży, akordów, podwójnych tonów i oktaw idą w parze z silnym, męskim tonem i wytrzymałością. Wszystkich uczniów prof. Friemana cechuje męski rozmach i dojrzałość. Sam doskonały pianista i znakomity kompozytor, umie każdemu ze swych uczniów wytyczyć odpowiedni kierunek. Kształcąc stronę techniczną rozwija prof. Frieman równocześnie stronę psychiczną wykonu; przytem zaś dostosowuje się do indywidualności ucznia, nie ujmując jej w szablonowe ramy, lecz przeciwnie stosownie rozwijając. Nic więc dziwnego, że wyniki działalności pedagogicznej prof. Friemana muszą być znakomite.

Dr. Adam Sołtys.

Z OPERY.

„CAVALLERIA RUSTICANA" I „PAJACE".

Zastrzegając sobie szersze omówienie całego, przeszło dziesięć miesięcy trwającego sezonu operowego na później, zaznaczamy, iż wczoraj zakończono tegoroczną kampanję operową „Cavallerią" i „Pajacami". P. **Prawdzic**, który po raz pierwszy śpiewał Turrida, zainteresował słuchaczy szlachetnem brzmieniem swego pięknego głosu i umiejętnem przeprowadzeniem strony aktorskiej; serenada Turrida, wielki duet z Santuzzą i pożegnanie z matką przed pojedynkiem miały w p. Prawdzicu doskonałego odtwórcę weryzmu włoskiego. Santuzzę śpiewała p. **Helena Niwińska-Puchalska**; wobec tego, iż to był jej pierwszy krok na scenie, ograniczymy się do sprawozdania z ogólnego wrażenia. Jest to piękny, dobrze ustawiony sopran o pełnem brzmieniu w średnim i górnym rejestrze, nieco przyćmiony w dolnym. Deklamacja jeszcze niewyraźna, leoz

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 15 lipca.

+ **„Świat Naftowy", czasopismo poświęcone sprawom przemysłu naftowego.** Numer 4 zawiera: 1) Kwestje żywotne przemysłu naftowego w zagłębiu nadwórniańsko-sołotwińskiem. 2) Olbrzymi wybuch ropy „na Ratoczynie" w Borysławiu. 3) Ruch wiertniczy w Mraźnicy-Horodyszczu. 4) Oleje mineralne a przemysł chemiczny w Polsce. 5) Kronika. 6) Ceny wytyczne na produkta olejów mineralnych. 7) Wykaz szybów w ruchu: Borysław, Tustanowice, Mraźnica.

+ **Suma bieżących długów w Anglji** w porównaniu ze stanem z 31. marca br. zmniejszyła się o 71 miljonów 273.000 funtów szterl. Od lipca ubiegłego roku dług bieżący Anglji w Stanach Zjednoczonych zmniejszył się o 409 miljonów funt. szt. (PAT.)

—o—

Giełda.

+ **Giełda warszawska.** (Tel. wł.) (G.) Przebieg dzisiejszego posiedzenia spokojny. Waluty zagraniczne z początku okazały tendencję słabszą, później się podbiły, w końcu giełdy znowu spadły. Ruch walutami mniejszy niż w dniach poprzednich. Na polu akcji i papierów publicznych panował zastój. Tendencja wogóle słaba.

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 159	Lwów — dnia 14 lipca 1922		Warszawa dnia 15. lipca	Zurych dnia 15 VII.	Berlin dnia 29 VI.	Wiedeń dnia 6 VII
	Gotówka	Dewizy	Dewizy			
100 Mk. pol.	—100—	—100—	—100—	0.09—0.09	7.29	440
1 funt ang.	23500—25500	23500—25500	25150—25500	23.17	1621.75	93375
100 frs franc.	43000—45000	43000—45000	46900—47700	42.87	3085.25	171950
100 fr szwaj.	105000—115000	105000—115000	107200—108000	53·19	7032.25	399875
100 frc belg.	39000—42000	39000—42000	44000—44450	40.60	2918.00	162950
100 K czesk.	11500—13500	11500—13500	12200—12900	11.83	703.00	42190
100 K węg.	400—500	400—500	——	—.42	36.54	1197
100 K austr.	21—25	20—24	18·75—19·75	—.02	2.07	100.—
100 M niem.	1225—1325	1225—1325	1225—1265	1.16	100.—	4670
1 Dolar am.	5600—5700	5600—5700	5640—5785	5.21	371.15	21094
100 Lir wł.	24000—27000	25000—28900	2550—2550	23.67	1711.00	95950
100 Lei rum.	2900—3200	2900—3300	—·—	3.40	228.20	12145
100 guld. hol.	125000—135000	210000—220000	—·—	202.30	14009.00	814750
100 K. norw.	P 45000—50000	P 46000—51000	—·—	86.50	5921.00	347400
100 K. duńs.	82000—86000	P 80000—85000	—·—	112.00	7818.00	444875
100 K. szw.	P 70000—72500	P 70000—75000	—·—	135.25	9387.50	530850

UWAGA: „P" oznacza kursa poprzednie, ostatnio notowane.

duża muzykalność i prawdziwy nerw sceniczny przemawiają z każdej niemal frazy i każą zapomnąć, iż ma się przed sobą debiutantkę.

Drugi gościnny występ artysty warszawskiego p. **Franciszka Freszla** korzystniejsze wywarł wrażenie w „Pajacach", aniżeli poprzedni w „Zamarłych oczach". Partję Tonia p. Freszel śpiewał pięknie i ze szczerem uczuciem. W prologu może za dużo głosu i uczucia. Opowiadający charakter prologu nie powinien być zatarty subjektywnem, podnieconem uczuciem wykonawcy. Namiętne sceny dramatu (opery) bardziej znoszą mimikę i gestykulację, niżeli prolog; raczej cień ironji byłby tu na miejscu. Zresztą p. Freszel śpiewał pięknie, frazował starannie i stworzył realistyczną postać, konsekwentnie przeprowadzoną.

Ujemną stroną przedstawienia była partja Neddy w wykonaniu p. Szenderowiczowej. Poruczono młodej śpiewaczce zadanie przechodzące jej kwalifikacje sceniczne; przedewszystkiem czynimy w takim wypadku odpowiedzialnym kapelmistrza, który już na próbie powinien był przewidzieć wynik.

Grd.

Gęstość zaludnienia Rzeczpospolitej Polskiej.

Województwa:	Powierzchnia w klm. kw.	Ludność	Na 1 klm. mieszkańców
Warszawa	121.—	9'1.176	7.695·7
Warszawskie	29.310	2112.106	72·1
Łódzkie	19.034	2251.097	118·3
Kieleckie	25.736	2534.214	98·5
Lubelskie	31.160	2.085.557	66·9
Białostockie	32.518	1302.2[illegible]9	40·1
Nowogrodzkie	37.195	1300.069	35·0
Poleskie	41.163	876.665	21·1
Wołyńskie	29.943	1443.157	47·9
Poznańskie	26.60[illegible]	1774.057	74·2
Pomorskie	16.386	939.493	57·3
Krakowskie	17.448	1990.399	114·1
Lwowskie	27.024	2718.[illegible]56	100·6
Stanisławowskie	18.368	1348.481	73·4
Tarnopolskie	16.240	1429.627	88·0
Ś. Cieszyński	1.009	145.232	14·9

Powierzchnia Polski 369.558 kl. kw.

Ludność 25,372.447 na jeden kl. kw. 68.7.

Dane o ilości ludności powyższej tablicy zostały ustalone na podstawie tymczasowego obliczenia wyniku spisu ludności z dnia 30. września 1921. Nie obejmują one osób, których spis przeprowadziły władze wojsk. Dane te również nie obejmują ziemi wileńskiej i G. Śląska, gdzie spisu nie przeprowadzono.

Zmiana granic gmin miejskich.

11. bm. wyszła ustawa o dokonywaniu zmian granic gmin miejskich. Najważniejsze postanowienia są: Rada ministrów może dokonać na obszarze b. dzieln. austr. zmian granic gmin miejskich po wysłuchaniu opinji zainteresowanych ciał samorządowych na wniosek min. spraw wewn., powzięty w porozumieniu z min. spraw. i skarbu. Zarządy gmin, których dotyczyć będą przewidziane w art. 1 zmiany granic winny zawrzeć ze sobą umowę, regulującą stosunki co do posiadania i użytkowania majątku gminnego, zakładów i funduszów gminnych, jak również, co do wierzytelności i długów. Jeżeli umowa taka w drodze zgodnego porozumienia się między interesowanemi zarządami gminnemi nie dojdzie do skutku, ureguluje te stosunki w toku instancji właściwy wydział powiatowy, a w ostatniej instancji Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie.

Przed wprowadzeniem wniesionej do Sejmu Ustawodawczego ustawy o gminie wiejskiej, stwarzającej zasadę gminy zbiorowej, należałoby (o ile chodzi o obszar b. zaboru austrjackiego), przedewszystkiem wcielić prawnie do gmin miejskich te wszystkie gminy wiejskie lub małomiejskie względnie części takich gmin, których zabudowania tworzą z zabudowaniami miast jedną zwartą całość, a tem samem są już faktycznie częścią składową gmin miejskich i które jedynie z powodu nieuzasadnionego oporu swych reprezentacji nie mogły być dotychczas wcielone. Pomijając już ustawiczne zatargi kompetencyjne między reprezentacjami wspomnianych gmin, utrudniające w wysokim stopniu należyte sprawowanie agend w zakresie policji miejscowej — za wcieleniem tych gmin przemawia także ta okoliczność, że najważniejsze **urządzenia i zakłady** państwowe, gminne i **prywatne**, jak stacje kolejowe, zakłady przemysłowe, gminne, zakłady wodociągowe, elektrownie i gazownie, które z natury swej musiały być umieszczone poza obrębem zwarcie zabudowanych ośrodków miejskich, znajdują się na terytorjum sąsiednich gmin wiejskich, względnie małomiejskich.

W następstwie tego graniczące gminy wiejskie, a zwłaszcza podmiejskie, korzystając ze wszystkich ulepszeń i instytucji miejskich bez wzajemnych świadczeń na rzecz miast wzrastają od nich znacznie szybciej przez nierównie dogodniejsze i tańsze warunki bytu.

Za wcieleniem granicznych gmin przemawia nadto wzgląd na wzmocnienie siły podatkowej danego miasta przez pociągnięcie mieszkańców wcielonych gmin do opłacania jednolitych podatków miejskich.

Rozszerzanie granic miast jest wreszcie normalnem zjawiskiem, wynikającem z naturalnego rozwoju miast, a więc koniecznością. Zainicjowany przez Koło Miast Małopolski i Śląska Cieszyńskiego w Krakowie zjazd delegatów miast wypowiedział się przedewszystkiem za rozszerzeniem granic miast przez wcielenie gmin podmiejskich w drodze przymusowej.

Likwidacja Inspektoratu pomocy rolnej.

Rada ministrów uchwaliła dnia 11 bm. **likwidację spraw Inspektoratów Pomocy Rolnej** we Lwowie i w Krakowie, przyczem zarządza: Zlikwidowanie spraw pomocy rolnej na obszarze b. zaboru austrjackiego, załatwianych przez były Inspektorat Pomocy Rolnej we Lwowie i Krakowie, powierza się: 1) wojewodzie lwowskiemu w stosunku do spraw, załatwianych przez b. Inspektorat Pomocy Rolnej we Lwowie; b) wojewodzie krakowskiemu w stosunku do spraw, załatwianych przez b. Inspektorat Pomocy Rolnej w Krakowie.

Wojewodowie mają prawo wydawania bezpośrednio poleceń, dotyczących spraw likwidowanych spraw pomocy rolnej władzom administracyjnym i skarbowym I. instancji na całym dotyczącym obszarze.

Dokumenty, potrzebne do wyegzekwowania udzielonych na pomoc rolną pożyczek wraz z oprocentowaniem będą przekazane Państw. Bankowi Rolnemu.

Insp. pom. rolnej we Lwowie obejmował obszar obecnych województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego z wyłączeniem 6 powiatów obecnego województwa lwowskiego, oddanie więc likwidacji jednemu województwu nadzwyczaj tę sprawę uprościło.

ZAPISKI.

Zygmunt Tempka Nowakowski: Józef Narzymski i komedja społeczna. — Kraków 1922. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Str. 124 + 4 nlb.

Nakładem wielce pożytecznej Krakowskiej Spółki Wydawniczej ukazała się (pierwsza tego rodzaju) rozprawa naukowa o Józefie Narzymskim, głośnym za życia, a prędko zapomnianym po śmierci Ojcu współczesnej naszej komedji społecznej. Na specjalne studjum zasługiwał pisarz ten nie tylko z racji swych świadczeń literackich, lecz także jako wielce charakterystyczny typ Polaka z drugiej połowy XIX w., w którym stary romantyzm szlachecki zmagał się z nowemi siłami rosnącego z dnia na dzień świata pracy i interesu. Lecz sam ten konflikt, dokonujący się w psychice bajronisty, rzuconego na twardy grunt klęski narodowej (r. 1863), na którym rodziły się conajwyżej przyziemne hasła pozytywistyczne, za słaby był jeszcze by zbudzić w Narzymskim pisarza społecznego. Trzeba było silnego bodźca obcej kultury — zjawisko tak często spotykane u nas, które ktoś kiedyś słusznie określił mianem bluszczowości polskiej. Narzymski, który po roku 63, przebywał dłuższy czas zagranicą z tą właśnie właściwą niektórym typom bluszczowością owinął się dokoła przedwcześnie spróchniałego, acz silnie jeszcze ówczas fosforyzującego pnia burżuazyjnej kultury francuskiej, której wyobrazicielami w ówczesnym teatrze byli Augier, Dumas (syn), Sardou. Wydawałoby się niemożliwem pogodzenie polskiego romantyzmu z tą francuską gloryfikacją episjerstwa i zadowolonej z siebie ograniczoności (pod którą mimo wszystko wyczuwamy potężny rytm nowoczesnego życia) — gdyby nie fakt dokonania tej sztuki przez Narzymskiego w teatrze społecznym. Bo właśnie to przeniknięcie romantycznej psychiki szlacheckiej kulturą mieszczaństwa francuskiego wydało tego rodzaju dzieła co „Epidemja" i „Pozytywne" Narzymskiego. Mimo jednak aż nazbyt widocznych zapożyczeń francuskich, sięgających w konstrukcję i rodowody jego postaci, Narzymski w wypowiadanej przez usta swych bohaterów filozofji życiowej pozostał zawsze niepoprawnym romantykiem szlacheckim, nie wierzącym w żadną mechanizację pracy, w postępy społeczne etc. Francuska gloryfikacja miasta i mieszczaństwa pozostaje mu zawsze obca. Ucieczka z murów miejskich na łono wiejskiej, spokojnej, trochę kwietystycznej pracy — oto ostateczna, tęskna dewiza zabłąkanego w obcą sobie dziedzinę romantyka.

Narzymski zmarł w młodym wieku (33 lat) na początku swej drogi twórczej kiedy dopiero wyłamywał się z obcych skorup nie mogąc rozwinąć w pełni swego talentu i swych doświadczeń pisarskich. Prawdopodobnie jednak zwróciłby się ku komedji obyczajowej, jako pozwalającej w sposób o wiele pełniejszy kreślić — niezależnie od nastrojów sezonowych — typy i charaktery, we wklęsłe zwierciadło śmiechu ujmować trawiące społeczność polską choroby i niemoralności — zgodnie z wieczystem zagadnieniem prawdziwej komedji.

Studjum p. Nowakowskiego spełnia wobec Ojca nowoczesnej polskiej komedji społecznej prymitywny obowiązek naszej historji literatury. Materjał zebrany obficie, opowiedziany jest zajmująco. Naukowej stronie książki zarzuciłbym nie dość głębokie i wnikliwe sięganie w sam proces twórczy Narzymskiego, nie dość gruntowną analizę komedji wogóle, a społecznej w szczególności, nie jasne ujmowanie i nie dość śmiałe i szerokie formułowanie sądów krytycznych. Mimo to praca, której luki z obowiązku Zoila, (by nie iść śladem modnej dziś łatwej reklamy) wytykam, zasługuje na wyróżnienie choćby dla tego, że można ją uważać za jedyny w Polsce hołd złożony w smutną 50-letnią rocznicę śmierci Narzymskiego przedwcześnie zmarłemu a wielkie rokującemu nadzieje komedjo-pisarzowi. Może książka Nowakowskiego skusi teatry polskie do wznowienia „Pozytywnych" lub „Epidemji", choćby ze względów pedagogicznych i orjentacyjnych.

J. S. Petry.

„Przegląd gazowniczy i wodociągowy", organ zrzeszenia gazowników i wodociągowców polskich w Warszawie (Red. i Adm.: Lwów, Sapiehy l. 3) pod red. inż. Wł. Szaynoka ukazał się nr. 7, przynoszący cenne przyczynki do poznania takiego bogactwa naszego kraju, jak gaz ziemny.

„Epoka", ukazał się już nr. 9, zawierający m .i. artykuły: „Ostatnie przesilenie". Prof. Kumaniecki: „Imperjalizm Polski i Francji". Jan Tarnowski: „Trzy lata temu". Wł. Wł.: „Myśl sejmowe i nie-polityczne". Obserwator: „O naprawę Rzeczypospolitej" oraz dodatek literacki i ekonomiczny. Administracja: Warszawa, Szpitalna l. 1. Telefon 3051.

Nadesłane.

Komunikat.

W dniu 17. lipca w sali Izby Rękodzielniczej we Lwowie przy pl. Strzeleckim o godz. 11 rano odbędzie się **przetarg ustny przedmiotów** sprzedawanych przez Ekspozyturę **„Demat"** we Lwowie, a mianowicie:

1) przedmiotów znajdujących się w b. warsztatach pługów motorowych w Zaleszczykach, ogłoszonych w K. 145 w Nr. 38 „Demobilu" z dnia 23. czerwca, pozostałych tamże i niezabranych przez Władze wojskowe;

2) nie ogłoszonych w powyższym „Demobilu", różnych odpadków szmat i skór, soli przemysłowej i szkła tłuczonego.

Kaucja uprawniająca do wstępu na salę licytacyjną wynosi 100.000 mkp. Bliższych wyjaśnień udziela Ekspozytura „Demat" we Lwowie, przy ul. Wałowej 9, I p. w Gmachu Miejskiej Kasy Oszczędności.

KIEROWNICTWO EKSPOZYTURY „DEMAT" WE LWOWIE.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Z krajoznawstwa.

Wycieczka na Howerlę (2.058 m.) Ak. Klubu Turyst. w dniach 17—20. bm. wyjeżdża dziś w niedzielę 16. bm. o godz. 23 z dworca głównego. Zgłoszenia przyjmuje się jeszcze dziś wieczorem od godz. 6—7.30 w lokalu klubu (L. Sapiehy 55).

Wycieczka w Tatry Ak. Klub Turyst. odbędzie się w dniach 3—15. sierpnia pod przewodnictwem pp. dra Mieczysława i Zygmunta Orłowiczów. Koszta wycieczki wyniosą 19—25.000 mp. W programie zwiedzenie Krakowa, Wieliczki, wyjście na najbardziej znane szczyty Tatr i wycieczka do Pienin. Zgłoszenia (tylko do 25. bm.) i informacje codziennie od godz. 6—7 wiecz. w lokalu Klubu, ul. L. Sapiehy 55.

KRONIKA SPORTOWA.

Pływanie. Zgromadzenie Pań, pragnących ćwiczyć w Sekcji pływackiej L. K. S. Pogoń dzisiaj w niedzielę 16. bm. o godz. 11 rano w lokalu Klubu, ul. Zyblikiewicza 17.

Nowy rozkład jazdy

ważny od 1. czerwca 1922.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

Do Krakowa (osobowe): 3.20, 8.40, 16.50, 20.35, 23.30, (pospieszne): 14.30, 18.05.

Do Warszawy (przez Przeworsk—Lublin) (pospieszne): 8.20, 19.05.

Do Rawy Ruskiej—Bełzca: 11.45, 15.35, 23.10; tylko do Rawy Ruskiej: 21.25,

Do Stryja (osobowe): 7.35, 16.15, 21.20, 23.25, (pospieszne): 9.45.

Do Ławocznego: 7.35, 16.15§, 21.20.

Do Szczerca: 14.25.

Do Sambora: 7.05, 15.05, 23.55.

Do Sianek: 15.05, 23.55.

Do Brodów, Zdołbunowa, Równego: 9'50, 22.15; wyłącznie do Brodów: 19.35.

Do Tarnopola (osobowe): 15.00, 18.00, 23.20; (pospieszne) 10.35.

Do Podwołoczysk (osobowe): 15.00, 23.20, (posp.) 10.35.

Do Stojanowa: 9.20, 19.10.

Do Sapieżanki i Sokala: 8.15, 18.35.

Do Stanisławowa (osobowe): 7'25, 11'50, 14'20, 19'00, 23'00 (pospieszne) 9'40, 18'00 wagon syp. i restaur.).

Do Janowa i Jaworowa: 9'40, 16'10.

Do Podhajec: 6.55, 16.25.

Do Brzuchowic: 6.25, 9.05*), 11.45, 14.30*) 15.35, 16.00, 19.00*), 20.20, 21.25, 23.10.

Do Lubienia i Komarna: 4.40**), 14.35.

Do Winnik: (z dworca głównego): 6.55, 16.25, (z dworca Łyczaków): 7.38, 14.20, 17.18, 18.00.

*) kursuje tylko w niedzielę i święta rz.-kat.

**) kursuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rz.-kat.

§) Od Stryja kursuje tylko w każdy dzień poprzedzający święto rz.-kat. i w każdą sobotę, o ile nie przypada na nią rz.-kat. święto.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z Krakowa: (osob.): 6.05, 6.40, 10.20, 18.25, 20.55, (posp.): 8.35. 13.55.

Z Warszawy (przez Lublin i Przeworsk): 8.55, 22.35.

Z Bełzca—Rawy Ruskiej: 5.50, 12.00, 17.25, tylko z Rawy Ruskiej: 6.20.

Ze Stryja: (osobowe): 7.15, 8.00, 13.10, 21.40, (posp.): 17.50.

Z Ławocznego: 8.00, 21.40.

Ze Szczerca: 16.40.

Z Sambora: 8.10, 10.40, 21.00.

Z Sianek: 10.40, 21.00.

Z Równego—Zdołbunowa—Brodów: 6.40, 16.35, wyłącznie z Brodów: 9.30.

Z Tarnopola: (osobowe): 7.10, 12.50, 21.10, (posp.): 17.10.

Z Podwołoczysk: (osobowe): 7.10, 12.50, (posp.): 17.10.

Ze Stojanowa: 10.00, 22.00:

Z Sokala—Sapieżanki: 9.15, 20.10.

Ze Stanisławowa (osobowe): 6'00, 7'20, 12'45, 18'40, 22.05, (pospieszne) 9'20, 17'20 (wagon syp. i rest.).

Z Jaworowa i Janowa: 9'00, 19'50

Z Podhajec: 8.50, 21.40.

Z Brzuchowic: 5.50, 6.20, 7.30, 10.10*), 12.00, 15.30 *), 17.00, 17.25. 20.00 *), 21.20.

Z Komarna i Lubienia: 7.25 **), 19.25.

Z Winnik (na dworzec główny): 8.50, 21.40, (na dworzec Łyczaków): 7.30, 15.59, 19.38.

*) Kursuje tylko w niedzielę i święta rzym.-kat.

**) Kursuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.

—oo—

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny l. 31.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strojnski